



Riders

POCHODZILI Z DWÓCH RÓŻNYCH ŚWIATÓW.
OBOJE SKRYWALI SVOJE PRAWDZIWE OBLICZA.

ANNA LANGNER



ANNA LANGNER

Rider



Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Ida Świerkocka
Korekta: Małgorzata Denys
Projekt okładki: Marta Lisowska
Zdjęcia na okładce: © LightField Studios /Shutterstock.com
DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2021 by Anna Langner

Copyright © 2021, Niegrzeczne Książki an imprint of Wydawnictwo Kobięce
Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66967-32-8



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/niegrzeczneksiazki



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobięce
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

*Dla moich pierwszych Czytelników.
Pamiętacie? To od tej historii wszystko się zaczęło.*

Rozdział 1

TO LATO BĘDZIE DO BANI. Całe wakacje będą do bani.

Przedostatni dzień roku szkolnego upłynął mi na gapieniu się w sufit. Tym razem nici z zagranicznego wyjazdu, opalenizny i oglądania przystojnych turystów. Może faktycznie byłam zepsuta i rozpuszczona, skoro narzekałam, że po raz pierwszy od wielu lat spędzę wakacje w domu?

Poza oczywistymi plusami bycia nadzianym – było też kilka minusów. Najczęściej ludzie oceniali mnie przez pryzmat portfela rodziców. Większość widziała we mnie tylko zadufanego w sobie dzieciaka, któremu wpływowi starzy wszystko załatwiają. Gdyby tylko wiedzieli, że to nie jest tak piękne, jak się wydaje.

Rodzice co roku stawiali na głowie, by nasze wakacje były wyjątkowe. Tym razem miało być inaczej. Dostali duże zlecenie dla znanego magazynu mody i czekały ich całe dwa miesiące w podróży. Byli parą fotografików, a praca dla dużej marki oznaczała prestiż i zawodowe wyzwanie. Często wyjeżdżali służbowo, więc nie powinnam być zaskoczona. Problem w tym, że chodziło o wakacje – czas,

który zawsze spędzaliśmy razem. Byłam sfrustrowana, ale nie miałam wyjścia, musiałam jakoś przeżyć lato w Huntley – miasteczku, w którym kompletnie nic się nie działo. *O ile wcześniej nie pozabijam się z Dougiem.*

Mój starszy brat cieszył się, że przez dwa miesiące będzie mieć wolną chatę, a ja tylko modliłam się o to, by nie zamienił jej w imprezowy dom orgii. Naprawdę dziwiłam się rodzicom, że tak bardzo mu ufają. Ja na ich miejscu bałabym się, że po powrocie zamiast domu zastanę wielki krater.

Doug zawsze miał zresztą szczęście. Z nas dwojga to ja byłam tym grzeczniejszym i spokojniejszym dzieckiem. Jednak to jemu zawsze wszystko uchodziło na sucho, mimo że kochał imprezy, zimne piwo i zaliczanie panienek. Ostatnio dostał od rodziców wypasiony motor w nagrodę za dobre wyniki egzaminów. Ja oczywiście nie dostałam nic, bo moje wzorowe oceny były normą, jego – wydarzeniem na miarę całkowitego zaćmienia Księżyca.

W związku z wyjazdem rodziców miałam chytry plan, by doczepić się do Douga, który w przeciwieństwie do mnie nie narzekał na brak towarzystwa. Musiałam postawić sprawę jasno: „Jesteś moim bratem i powinieneś się mną zaopiekować. Najlepiej w miejscu z dobrą muzyką, piwem i twoimi przystojnymi kumplami”. Był mi to winien za sprzątanie syfu, który wiecznie zostawiał w całym domu. Doug miał magiczną zdolność wysypywania chipsów z opakowań i wciskania ich w fotele. Potrafił też strącać puszki z piwem wprost na dywan. Oczywiście nigdy nie miał zamiaru niczego z tym dalej robić.

Miałam nawet konkretny plan na jutrzejszy wieczór, który dla mojego brata zapowiadał się ciekawie. Musiałam

tylko przekonać go, by zabrał mnie ze sobą. Postanowiłam od razu zacząć działać. Na szczęście znalazłam go tam, gdzie zwykle, czyli na kanapie w salonie, grającego w *Fifę*. Na stole też było tak jak zwykle – walające się puszki po coli i kawałki czegoś, co jeszcze wczoraj było pizzą, tworzyły malowniczy nieład.

– Mogę posprzątać to za ciebie, jeśli weźmiesz mnie wiesz gdzie. – Uśmiechnęłam się uroczo i usiadam obok niego.

– Nie ma takiej opcji. Sto razy już ci to mówiłem. – Nawet na mnie nie spojrzął.

– Ale tylko ten jeden raz. Proooszę!

Nieczęsto go o coś prosiłam, ale tym razem schowałam dumę do kieszeni. Desperacko potrzebowałam wyjścia z domu i towarzystwa innego niż laptop i paczka chipsów.

– Ivy, czy ty nie rozumiesz po ludzku?! Wyścigi to nie jest miejsce dla ciebie. No i jak sądzisz, co pomyślą moi znajomi, kiedy zobaczą, że cię przyprowadziłem? – Doug rzucił pada na stół i spojrzął na mnie zniecierpliwiony.

– Że jesteś troskliwym starszym bratem?

– Nie. Że jestem frajerem, który niańczy własną siostrę.

– Będę sprzątać po tobie przez cały miesiąc, jeśli weźmiesz mnie ze sobą. – Wskazałam na stolik, na którym zresztą trzymał nogi.

– Chyba śnisz. Poza tym i tak będziesz sprzątać. Nie możesz znieść takiego bałaganu. – Mój brat posłał mi swój słynny głupi uśmiech, wziął łyk coli, po czym zgniótł puszkę i rzucił ją na dywan. Wprost pod moje nogi. Jeśli chciałam go przekonać, musiałam grać ostrzej.

– Zawsze mogę opowiedzieć rodzicom, jak rok temu, codziennie przez tydzień, nocowałam u ciebie Sylvia, największa dziwka w okolicy.

– Nieźle, młoda, ale nie sądzę, żeby obchodziło ich, z kim spałem rok temu. To, co robi mój fiut i w czyich ustach bywa, to nie ich sprawa. Wymyśl coś lepszego.

– Okej, żałuję, że zaczęłam ten temat. – Skrzywiłam się. Ostatnie, o czym chciałam rozmawiać, to jego życie seksualne.

– Nie zabiorę cię ze sobą. Nie ma mowy.

– Błagam, ja tu umrę z nudów! Upiekę ci nutellowy tort. Będę go piekła co tydzień! – Brzmiałam jak szalona desperatka, ale perspektywa samotnego oglądania powtórek *Plotkary* wydawała się przerażająca.

Musiałam spojrzeć prawdzie w oczy – byłam mentalnym emerytem. Wiedziałam, że jeśli nie przekonam Douga, to czeka mnie kolejny nudny i samotny wieczór, a przecież nie tak wyobrażałam sobie początek wakacji.

– Dobra, wezmę cię ze sobą jeden jedyny raz, ale nigdy więcej mnie o to nie proś. Nie będziesz mnie gnębić i przeszkadzać mi, gdy gram. I w weekend chcę największy nutellowy tort, jaki w życiu upiekłaś! – Doug zrobił udręczoną minę, jakby zabranie mnie gdziekolwiek było heroicznym wyczynem na miarę podbicia Troi.

Pisnęłam triumfalnie i miałam ochotę go przytulić, ale szybko się opamiętałam. W końcu to Doug. Kto wie, z kim się dzisiaj obściskował.

– Tylko masz się wmieszać w tłum, za dużo nie odzywać, a najlepiej nie chwalić, że jesteś moją siostrą. – Po tych słowach mój brat podniósł się, strząsnął z siebie miliony okruszków i ostentacyjnie wyszedł. – Teraz możesz to posprzątać – usłyszałam jego głos dobiegający z holu.

Uśmiechnęłam się szelmowsko. Wyścig miał się odbyć jutro po zachodzie słońca i choć to brzmiało jak scenariusz taniego westernu, rajcowałam się jak nigdy.

Doug ścigał się w tajemnicy przed rodzicami. Robił to raczej dla adrenaliny niż dla kasy, choć ta była konkretna. Za całą organizacją wyścigów i ustalaniem zasad stał jakiś podejrzany koleś o ksywce Rider. Tylko ktoś z wielkim motocyklem i jeszcze większym ego mógł mieć tak głupkowaty pseudonim. Doug za nim nie przepadał i pewnie z wzajemnością. Jeśli wierzyć plotkom, Rider nie trawił bogatych dzieciaków. Wpuszczał całą „elitę” na tor tylko dlatego, że chciał zarobić. Wszyscy mówili, że jest dobry w te klocki, a sądząc po tym, ile razy moja koleżanka bażgrała słowo „Rider” w zeszycie, robiąc przy tym maślane oczy, musiał być też dobry w kilku innych sprawach.

Aura tajemniczości otaczająca wyścigi i świadomość, że to coś zakazanego, sprawiały, że cały dzień byłam podniekscytowana, a do tego przesadnie miła dla swojego brata. Miałam też słowotok i nadużywałam słowa „wow”, zupełnie jak Cassie ze *Skinsów*. Zanim jednak na dobre miałam zasmakować wakacyjnej wolności, pozostało mi jeszcze jedno do zrobienia – musiałam przeżyć zakończenie roku szkolnego.

* * *

Dochodziła ósma, gdy stałam przed lustrem i patrzyłam krytycznym wzrokiem na swoje odbicie. Miałam na sobie ten przeklęty mundurek. Uczęszczałam do żeńskiej klasy i na ważne uroczystości kazano nam wkładać na siebie tę modową masakrę – plisowaną, bordową spódniczkę, białą bluzkę z kołnierzykiem i zakolanówki. Ten strój plus moje blond włosy i wielkie oczy dawały efekt trzynastoletniej bohaterki mangi. Zero kobiecości. Czułam się jak przedszkolak.

Przemówienie dyrektora trwało całe wieki. Staralam się myśleć o wakacjach i ignorować pot spływający po czole, bo w szkole oszczędzano na klimatyzacji. Na szczęście nie musiałam skupiać się na nudnej ceremonii. Mogłam odpłynąć myślami daleko – do toru wyścigowego, zapachu spalin i lśniących motocykli.

Po powrocie do domu padłam na łóżko wykończona upałem. Nie mam pojęcia, jak długo spałam, ale gdy się obudziłam, słońce już zachodziło.

– Ivy, do cholery! Tak chciałaś jechać, a teraz co?! – z dołu dobiegł do mnie głos Douga.

Spojrzałam zaspana na zegarek, po czym zerwałam się z łóżka i pognałam do łazienki. Przeczesałam palcami włosy i przelotnie zerknęłam w lusterko, by upewnić się, że mój tusz do rzęs jest na swoim miejscu. Na nic więcej nie miałam czasu. Wybiegłam przed dom, gdzie czekał mój brat na swoim motocyklu.

– Jedziesz w TYM? – Spojrzał na mnie posępnie i zmarszczył brwi.

Dopiero wtedy zauważyłam, że nadal mam na sobie mundurek. Miałam ochotę zapaść się pod ziemię.

– Teraz już nie mamy czasu, ale chyba nie muszę ci mówić, że narobisz mi wstydu. – Przewrócił oczami i niechętnie podał mi kask. – Mam zamiar dziś coś wyrwać, więc trzymaj się na uboczu – dodał, po czym uruchomił motocykl.

Skoro mój brat chciał dziś złapać coś w swoje sidła, to oznaczało tylko jedno – skrzypiącą kanapę i konieczność użycia zatyczek do uszu. Doskonale wiedziałam, że Doug ma powodzenie u kobiet. Nie szukał związku, bo jak mówił, wtedy nie mógłby wykorzystać tych wszystkich „okazji”, które same pchały mu się do łóżka. W tej kwestii on

i ten tajemniczy Rider mogli podać sobie ręce. Z plotek zasłyszanych na szkolnych korytarzach wiedziałam, że ten chłopak tak samo jak kolejne zakręty lubi zaliczać kolejne panienki. I zarówno jedno, jak i drugie ponoć świetnie mu wychodzi.

– Trzymaj się, bo spadniesz! – Doug przyspieszył, a ja w ostatniej chwili objęłam go mocniej w pasie.

Miejsce wyścigów często było zmieniane i mój brat dowiadywał się o nim w ostatniej chwili. Wszystko po to, aby zapewnić sobie maksimum poufności i uniknąć nalołu policji. Tym razem jechaliśmy na nieukończony miejski stadion. Po przegranej burmistrza, który obiecał przed wyborami budowę dużego obiektu sportowego, zabrakło pieniędzy i to miejsce zostało zapomniane. Doug mówił, że to doskonały tor wyścigowy, tym bardziej że ochroniarzy można było łatwo przekupić.

Gdy dotarliśmy do celu, słońce właśnie schowało się za horyzontem. Mój brat wprowadził ostrożnie motocykl przez rozciętą metalową siatkę. Poszłam za nim, choć on kompletnie mnie ignorował i ani razu się nie obejrzał.

Kiedy schodziłam po trybunach, zauważyłam kilka osób. Większość mężczyzn miała na sobie skórzane kurtki, z kolei dziewczyny wyglądały jak własne klony – wszystkie w krótkich szortach i tank topach, z mocną opalenizną i makijażem. Spojrzałam na swoje blade nogi i grzeczny mundurek. Nie ma co, chyba jednak nie uda mi się wmieszać w tłum, tak jak chciał tego Doug.

Z chwilą gdy szliśmy w stronę ludzi, rozmowy cichły i już wiedziałam, że skupiliśmy na sobie całą uwagę.

– Hej, stary! Co ty odpierdalasz?! – Jakiś chłopak klepnął mojego brata w ramię i wskazał na mnie. Miał dziwną

fryzurę – rude, sterczące we wszystkie strony włosy. Do tego całą masę kolczyków i tatuaży.

– Musiałem ją zabrać. Jeden jedyny raz. – Doug obdarzył mnie wściekłym spojrzeniem.

– Spoko, mnie to nie przeszkadza. Jeśli jakimś cudem jeszcze mnie nie znasz, to jestem Barry. – Chłopak mrugnął do mnie. – Tylko żebyś za dużo nie paplała. Im mniej osób wie, co tutaj robimy, tym lepiej.

– Ona nic nie powie. – Doug patrzył przed siebie, jakby szukał kogoś wzrokiem. – Gdzie Rider?

– Spóźnia się jak zawsze. – Rudowłosy chłopak chciał dodać coś jeszcze, ale w tym momencie podeszły do nas dwie dziewczyny – jedna wysoka, mocno umalowana i druga – niższa, drobna, z krótkimi włosami.

– A to co za cyrk? Co ona tutaj robi?! – Nieznajoma z mocnym makijażem zwróciła się do chłopaków, jakby mnie wcale nie było obok.

– A co? Zabolało, że nie jesteś już najpiękniejszą kicią na wyścigach? – Barry obdarzył ją cynicznym uśmiechem. Chyba za sobą nie przepadali.

Dziewczyna była ładna, mimo wyzywającego stroju i mocnego makijażu. Moje zupełne przeciwieństwo – wysoka, z dużym biustem, czekoladową opalenizną i natapirowanymi ciemnymi włosami. Wyglądała, jakby zeszła z okładki „Playboya”. Choć całość była tandetna, nie można było jej odmówić uroku. Miała wszystko to, czego mnie brakowało.

– Zazdrosna o NIA?! Chyba kpisz. – Uśmiechnęła się z wyższością, zaszczycając mnie pogardliwym spojrzeniem.

– Barry, wyluzuj. Wiesz, jaka jest Becky – odezwała się jej koleżanka, wpatrując się w niego cielecym wzrokiem.

Ktoś tu chyba miał słabość do wytatuowanych rudowłosych przystojniaków.

Nieznajoma była drobna i niska, co przy wzroście tej wytapetowanej zdziury i jej dziesięciocentymetrowych szpilkach bardzo rzucało się w oczy. W przeciwieństwie do niej była cicha i wycofana. A do tego bardzo ładna. Miała ciemne włosy, ostrzyżone na nowoczesnego long boba, i mroczny typ urody. Takie połączenie Małej Mi ze złym elfem.

Becky była za to oczywista do bólu: jej usta ociekały różowym błyszczkiem, a kilometrowe sztuczne rzęsy musiały ważyć tonę. Wołałam nie wiedzieć, ile butelek lakieru wylała na swoje włosy. Krótkie dzinsowe spodenki odsłaniały połowę jej opalonych pośladków, a czarny tank top ledwo utrzymywał piersi.

– To moja siostra. Będzie siedziała cicho. – Doug spojrział na nią wrogo.

– Nie sędzę, żeby Riderowi spodobało się, że przyprowadzasz małolaty. – Becky wykrzywiła swoje usta w sarkastycznym uśmiechu.

– Nie twoja sprawa, kto z kim tu przychodzi – odparowałam, bo nie byłam w stanie powstrzymać buzujących we mnie emocji. – Poza tym nie jestem małolatą. Za to ty wyglądasz na typową blacharę.

Zazwyczaj byłam spokojna, ale zdarzały się pewne wyjątki. Na przykład teraz, gdy jakaś bezczelna wywłoka rzucała w moją stronę obelgi.

Becky aż zatkało, a Barry i Mała Mi spojrzeli na mnie zdziwieni. Miałam wrażenie, że dziewczyna się lekko uśmiechnęła.

– Weźcie ją stad, bo jej przywałę! – Królowa Solarium ruszyła w moją stronę. Sprawy zaczynały wymykać się spod

kontroli i wiedziałam, że jeśli mój brat nie interweniuje, zaraz stanę się ofiarą damskiej wersji Freddy'ego Kruegera.

Niespodziewanie naszą kłótnię przerwał warkot silnika. Odwróciłam się w stronę boiska i zaważyłam, że na tor wjechał czarny motocykl. Kierowca miał na sobie kombinezon i kask w tym samym kolorze. To wyglądało niesamowicie, jakby był połączony ze swoją maszyną w jedną spójną całość. Motocykl był piękny – pokryty czarnym, matowym lakierem. Kompletnie nie znałam się na motoryzacji, ale byłam pewna, że cacko, które właśnie podziwiam, jest stworzone do wyścigów. Miało opływowy kształt i minimalistyczny design, jedynie przód zdobiły trzy srebrne gwiazdy. Bez dwóch zdań motor wzbudzał respekt – zupełne przeciwieństwo szpanerskiego stylu Douga, który woził się yamahą z błyszczącym detalami.

Kierowca ruszył w naszą stronę. Gdy był już blisko, zwróciłam uwagę na jego oczy – jedyne, co było widać przez kask. Wpatrywały się w każdego z nas po kolei. Były zimne, przesywające, w kolorze lodowego błękitu. Patrzył na mnie tak, jakby chciał poznać wszystkie moje tajemnice. To pewnie tylko moje wrażenie, ale zaczynałam czuć się nieswojo.

– No w końcu! – Becky uśmiechnęła się i pobiegła w jego stronę. Wyszło komicznie, bo jej szpilki grzęzły w żwirze. – Wyobraź sobie, że Collins przyprowadził swoją zafajdaną siostrzyczkę! Zrób z tym porządek albo wyrwę jej te blond kłaki! – krzyczała, machając przed nim rękami jak jakaś wariatka.

Miałam wrażenie, że kompletnie jej odbiło. Była żywym dowodem na to, że za dużo lakieru i błyszczyka jednak ma wpływ na mózg. Kierowca, pełen stoickiego

spokoju, zdjął powoli kask i patrzył na nią przez chwilę obojętnym wzrokiem.

– Za dużo gadasz. Jeśli coś ci nie pasuje, to zjeżdżaj – zgasił ją jednym zdaniem i zerknął na mnie tak samo obojętnie, jak na nią.

Spięłam się, gdy usłyszałam, jak się do niej odzywa. Miał się za nie wiadomo kogo. To musiał być ten, który zajmuje się organizacją wyścigów. Rider.

Becky przez moment się dąsała, ale po chwili, jak gdyby nigdy nic, przytuliła się do niego. Musiała być naprawdę beznadziejnie zakochana, skoro zamiast wbić mu te swoje szpony w gardło i żądać przeprosin, po prostu odpuściła.

– Przepraszam, ja tylko chciałam...

– Pogadamy później, okej? – przerwał jej. – Idźcie z Amy po coś do picia. Ja muszę porozmawiać z Collinsem. – Klepnął ją niedbale w tyłek, jakby była krową, którą można pogonić, a potem ruszył w naszą stronę.

Co za palant! Na kilometr było widać, że traktuje kobiety jak kolejne stacje do zaliczenia. Becky oczywiście usatysfakcjonowały jego słowa. Zawołała swoją koleżankę i razem ruszyły w stronę wyjścia, zapewne spełnić życzenie Pana i Władcy.

Teraz dopiero mogłam przyjrzeć się mu z bliska. Niebieskie oczy, gęste brwi, ostre rysy i do tego pełne usta. Ciemne włosy były w nieładzie, zapewne zmierzwione od kasku. Zauważyłam, że w dolnej wardze ma kolczyk, a na dłoniach tatuaże. Nie mogłam się na niego tak bezceremonialnie gapić, więc wbiłam wzrok w swoje buty.

– Co tam, Collins? Upolowałaś Czarodziejkę z Księżyca? – Zaśmiał się i spojrzał na mnie. Poczulałam, jak zapiekły mnie policzki. Wiedziałam, że to aluzja do mojego mundurka.

– Moja siostra, jeśli cię to pocieszy, jest tu pierwszy i ostatni raz. – Doug westchnął, najwyraźniej zmęczony tłumaczeniem mojej obecności każdemu po kolei. – Kto jeszcze się ściga?

– Tylko ty i ja. Reszta nie miała dziś hajsu.

Z tego co mówił Doug, zawsze w wyścigach brało udział przynajmniej trzech zawodników, do tego sporo obserwatorów. Jednak dziś poza nami, Barrym, Becky i Amy było tylko kilka osób.

– Okej, jaka jest stawka? – Mój brat sięgnął po portfel.

– Dwa tysiące. – Rider uśmiechnął się bezczelnie i uważnie obserwował jego reakcję.

– Ciebie do reszty powaliło?! Zawsze ścigamy się o tysiąc, maks tysiąc dwieście, a ty wylatujesz z dwoma?! Nie ma opcji, nie mam tyle przy sobie!

– Spokojnie, Collins. – Chłopak podniósł ręce w obronnym geście, a ja przyglądałam się uważnie jego tatuażom. – Nie wszyscy mają nadzianych starych, tak jak ty. Wyścigi to moje główne źródło dochodów, a zbieram na ważny cel. Muszę zwiększyć przyływ gotówki – wyjaśnił i poklepał go po ramieniu. Był oazą spokoju, czego nie można było powiedzieć o moim bracie. – Ale w sumie... – Przejechał palcami po dolnej wardze, zahaczając o swój kolczyk. Nie mogłam oderwać wzroku od jego dłoni. Przyłapał mnie na tym i uśmiechnął się leniwie, jak wilk na widok Czerwonego Kapturka. – Ale w sumie nie musimy zawsze grać o kasę – dodał. Miał w oczach dziwny błysk, jakby wpadł na jakiś genialny plan.

– No, stary. Przed chwilą mówiłeś, że potrzebujesz kasy, a teraz nie chcesz o nią grać?! Nic nie rozumiem. – Barry wtrącił się do rozmowy.

– Collins ma coś, o co chcę się dziś ścigać.

– O nie! Twoje lepsze łapy nie dotkną mojej maszyny! Umawialiśmy się kiedyś, że nie ścigamy się o motocykle, pamiętasz? – Doug miał dziś nerwowy dzień. Poza tym jego yamaha była dla niego jak rodzone dziecko i nikomu nie pozwalał jej dotykać.

– Nie chcę twojej kupy złomu. Chcę jej. – Rider wskazał na mnie.

– Czy cię, kurwa, pogrzało?! – krzyknął Doug, wyrzucił ręce do góry i naprawdę zaczynałam obawiać się o jego zdrowie psychiczne. – To moja siostra, stary! Pieprz sobie Becky i wszystko inne, ale ją zostaw w spokoju!

– A kto powiedział, że chcę ją pieprzyć? – Rider wydawał się rozbawiony nerwową reakcją mojego brata. Gadali o mnie jak o przedmiocie albo o kawałku mięsa, o który chcą się targować. – Mam inny gust, jeśli chodzi o dziewczyny. Twoja mała siostrzyczka nie jest w moim typie.

– *Och, co za komplement! Skoro wolisz wytapetowane, tępe panny, to powodzenia! Dla mnie to żadna strata.* – W myślach zwyzywałam go od najgorszych, ale nie potrafiłam rzucić żadnej błyskotliwej riposty.

– Nie tykam takich niepokalanych dziewczic jak ona. Może chcę, żeby mi wysprzątała dom, podlała kwiatki albo po prostu mam ochotę ci zrobić na złość, Collins. – Rider oparł się niedbale o motocykl, obserwując z rozbawieniem nasze zaskoczone twarze.

Drażniło mnie, że to on tu rządzi i ciągle jest panem sytuacji. Irytowały mnie jego pewność siebie i spokój. Tak jakby grał w jakąś grę, której nieświadomie byłam częścią.

– Przepraszam, czy wy jesteście normalni? – W końcu zebrałam się na odwagę, by coś powiedzieć, choć nie

zabrzmiało to zbyt elokwentnie. – Stoję tu, a wy negocjujecie mnie jak działkę koksu! Czy ktoś spytał mnie, co o tym sądzę? Oczywiście, że nie, i oczywiście, że wam powiem: nie zgadzam się!

– Widzę, że twoja grzeczna siostrzyczka pokazuje pazurki. – Rider wyglądał na zadowolonego z tego, że udało mu się mnie sprowokować. – Tym bardziej chcę ją mieć. Lubię denerwować takie zadzierające nosa cnotki. – Poszedł bliżej i złapał kosmyk moich włosów.

– Łapy przy sobie! – Odskokczyłam jak oparzona, onieśmielona jego bliskością. – Do twojej wiadomości: sama decyduję o sobie. Poza tym mój brat w życiu nie zgodzi się na twój popaprany pomysł! Powiedz mu, Doug, co o tym myślisz i spadajmy stąd – dodałam pewnym głosem i po raz pierwszy miałam odwagę spojrzeć Riderowi prosto w oczy.

Chłopak uniósł brwi i wyglądał na rozbawionego, co zaczynało mnie coraz bardziej irytować. Nie wziął na poważnie ani jednego mojego słowa.

– Jeśli wygram, porywam ją jutro. Na całą noc. Zero dotykania i seksu. No chyba że sama będzie chciała. – Wyszczrzył się w uśmiechu, całkowicie ignorując mój wcześniejszy monolog. Pokazałam mu środkowy palec. To też zignorował. – Nic jej się nie stanie, odwiozę ją o wschodzie słońca. Jeśli przegram, daję trzy tysiące.

– O ja pierdołę! Kupa hajsu! Stary, nie wahaj się! – wyrwało się Barry’emu, ale gdy zauważył moje mordercze spojrzenie, jego entuzjazm osłabł.

– Chyba śnisz! Chcesz mnie kupić za trzy kawałki?! – Zaśmiałam się. – Zakończ to, Doug. Wracajmy do domu. – Spojrzałam na brata i zaczęłam się niecierpliwić.

Po chwili przestało mi być do śmiechu. Sądząc po mnie Douga, rozważał w myślach tę absurdalną propozycję. Kiedy posłał mi spojrzenie pełne skruchy, już wiedziałam, że przepadłam.

– Wiesz, ile rzeczy można za to kupić? Starzy dają nam kasę, ale nie tyle. Taka okazja się nie powtórzy! A poza tym masz jak w banku, że nie przegram – mówił szybko, jakby chciał się usprawiedliwić.

– Jaja sobie robisz?! Ty naprawdę chcesz w to wejść?! – Spojrzałam na niego z niedowierzaniem. – Poza tym mówiłam już, że się nie zgadzam.

Usłyszałam śmiech Ridera i nabrałam ochoty, by wydrapać mu oczy. A jednak nie byłam jak Becky – nie chciałam robić z siebie wariatki.

– A nawet jeśli przegram, co jest niemożliwe, to włos ci z głowy nie spadnie, słyszałaś. To porządny koleś. – Doug mówił do mnie prawie szeptem. – No i nie jesteś w jego typie – dodał, a ja słysząc te ostatnie słowa, zagotowałam się ze złości. *Pewnie, że nie jestem. On lubi dziwki, które można klepać w tyłek, kiedy tylko ma się na to ochotę.*

– Jak wygram, to odpalę ci trzy stówy. – Mój brat uśmiechnął się niewyraźnie, bo chyba w końcu zauważył, że nie podzielałam jego radości.

– Trzy stówy?! Skoro gra toczy się o mnie, to powinienam dostać minimum połowę! – wydarłam się na niego, a Barry i Rider spojrzeli na siebie zaskoczeni i po chwili zaczęli się histerycznie śmiać.

– Mam powiedzieć matce o Liamie i o tym, dlaczego zerwaliście? Wiesz, że jak się dowie, wyśle cię do psychologa i inne takie. – Doug mówił na tyle głośno, że jego kumple zaczęli słuchać z zaciekawieniem. Chęć zwycięstwa

naprawdę zachwiała jego zdolnością logicznego myślenia, skoro zagrał tak nieczysto.

– Dupek z ciebie – wycedziłam przez zaciśnięte zęby. – Jedź i lepiej to wygraj. I ani słowa rodzicom o tym, co się wtedy wydarzyło, jasne?

Byłam zmęczona i zaczynało być mi wszystko jedno. Wspomnienia tamtych mrocznych dni znów zaczynały mnie tłamsić. Czułam się tak, jakby w jednej chwili uszło ze mnie całe powietrze. Miałam już gdzieś, co zrobi Doug i czy weźmie udział w wyścigu. Znów byłam tamtą Ivy, która nie mogła zapomnieć o Liamie i koszmarze, jaki jej zgotował.

– O, robi się ciekawie. Rodzinka Collinsów wcale nie jest taka idealna, jak by się wydawało. – Rider stanął pomiędzy nami. – W takim razie umowa stoi. Szykuj się na jutro, czarodziejko. – Puścił do mnie oko, a ja znów pokazałam mu środkowy palec. Tylko na tyle było mnie stać. W jego obecności traciłam zdolność tworzenia rozbudowanych zdań. O byciu asertywną nawet nie wspomnę.

Nagle pojawiły się Becky i Amy niosące puszkę coli.

– O ile dziś wchodzić? – zapytała Chodząca Reklama Rzeźączki.

– O trzy tysiące dla Collinsa i tę małą dla mnie.

– Jak to, kurwa, dla ciebie?! – Wyskubane do cienkich kresek brwi Becky podjechały wysoko. Gdyby jej spojrzemnie mogło zabijać, już byłabym martwa.

– Wyluzuj. Po pierwsze nie mamy siebie na wyłączność i nie jesteśmy razem, pamiętasz? Po drugie chcę ją wygrać dla czystej satysfakcji dowalenia Collinsowi. To takie kolejne moje trofeum. – Rider uśmiechnął się do niej

rozbrajająco, a ja tylko pokręciłam z niedowierzaniem głową. – A po trzecie przecież wiesz, że jesteś gorąca i tylko ciebie chcę przelecieć – dodał i klepnął ją w tyłek, a ona oczywiście połknęła ten bajer i odpuściła.

Obserwowałam z obrzydzeniem, jak całuje go po szyi. Jednak on zamiast na nią patrzył wprost na mnie. Nie miałam pojęcia, w co gra. Może liczył, że będę zazdrosna? W takim razie czekało go rozczarowanie. Nie leciałam na zapatrzonych w siebie frajerów. Nie leciałam na nich od czasów Liama.

– No dalej, Becky, na co czekasz? Rusz swój zgrabny tyłek, idź na start. – Usłyszałam odgłos klepnięcia w pośladek. Przewróciłam oczami. To już robiło się nudne.

Uradowana dziewczyna pomaszzerowała na linię startu z białą-czarną chorągiewką w dłoni, kręcąc przy tym idiotycznie pupą. Motocykliści stanęli w wyznaczonym miejscu, a ona dała znak do startu z takim namaszczeniem, jakby była co najmniej papieżem.

Zacisnęłam mocno kciuki, aż rozboleły mnie dłonie. *Oby Doug wygrał, inaczej już po mnie. I po nim. Już ja tego dopilnuję. Nie wytrzymam nawet godziny z tym zapatrzonym w siebie dupkiem, a co dopiero całą noc.*

Barry przeżywał wszystko jeszcze bardziej niż ja, bo gadał coś do siebie i przeczesał nerwowo dłońmi swoje sterczące włosy. Uspokoiliłam się, gdy zobaczyłam, że mój brat jest na prowadzeniu. Mieli do zrobienia pięć okrążeń. Robili już trzecie, a Rider ani razu go nie wyprzedził.

– Mówię ci, wygra ten hajs. – Barry patrzył na tor z rozmarzoną miną. Chyba liczył, że Doug się z nim podzieli. – Jak ci na imię, mała?

– Ivy! – Starłam się przekrzyknąć ryk silników.

Było dobrze: Doug nadal prowadził. Dopiero przy ostatnim okrążeniu coś zaczęło się psuć. Rider go wyprzedził, ale po chwili mój brat znów przejął prowadzenie. Odetchnęłam z ulgą i już oczyma wyobraźni widziałam minę tego zarozumiałego frajera, gdy przegra.

Szczęście nie trwało jednak długo. Mój uśmiech zamienił się w grymas, gdy motocykle były na ostatniej prostej. Rider przyspieszył i minął Douga. Potem przez chwilę szli łeb w łeb. Ostatecznie to nie mój brat pierwszy przekroczył linię mety.

Grupa zebrana na trybunach zaczęła wiwatować. Jakaś dziewczyna, i to nie Becky, krzyknęła: „Jestem twoja, Rider!”. Zacisnęłam dłonie na oparciu plastikowego krzesła, by nie stracić równowagi. Szumiało mi w uszach, a oczy łzawiły od dymu i kurzu. Gorączkowo analizowałam w myślach cały wyścig. Jakby to miało cokolwiek zmienić.

Uświadomiłam sobie, że Rider od początku mógł prowadzić, ale dawał Dougowi fory, żeby wytrącić go z równowagi i na końcu pokazać, kto tu rządzi. A może to nie chodziło wcale o Douga?

Barry spojrział na mnie z niedowierzaniem i nie musiał nic mówić, wiedziałam to aż za dobrze – mój brat przegrał, a jutrzejsza noc miała być najgorszą w moim życiu.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

